

# Instytut Pamięci Narodowej - Kraków

<https://krakow.ipn.gov.pl/pl4/edukacja/przystanek-historia/100698,D-Day.html>  
27.04.2024, 16:46

## D-Day

**6 czerwca 1944 r. alianci rozpoczęli największy w czasie II wojny światowej desant - lądowanie w Normandii. Była to część operacji „Overlord”, otwierającej drugi front w Europie, w której udział wzięli polscy żołnierze.**

Od początku wojny miliony ludzi miały nadzieję, że Niemcy zostaną pokonane. Pierwsze lata przynosiły jednak aliantom klęskę za klęską. Dopiero od 1943 r. nadzieje na wyzwolenie Europy spod niemieckiej okupacji zaczęły nabierać realnych kształtów. Sprzymierzeni opanowali całą Afrykę, wylądowali we Włoszech. Sowieci parli znad Wołgi na zachód. Po obu stronach frontu wszyscy zdawali sobie sprawę, że nadchodziła kolej na lądowanie we Francji.

Niemcy budowali West Wall (zachodnią ścianę), która miała zatrzymać aliantów, a tysiące członków francuskiego ruchu oporu gromadziło informacje wywiadowcze o tych przygotowaniach. Notowano, gdzie i jakie powstały bunkry. Jak zostały uzbrojone. Gdzie rozlokowano niemieckie sztaby. Ba, mierzono nawet wielkość kamieni na plażach, co tylko z pozoru było zajęciem bezsensownym; amerykańscy i brytyjscy pancerniacy musieli mieć pewność, że gąsienice ich czołgów nie zostaną zaklinowane. W tych przygotowaniach aktywnie uczestniczyła siatka wywiadowcza Interalliee, kierowana przez kapitana polskiego lotnictwa Romana Czerniawskiego.

Data inwazji na kontynent była wielokrotnie przekładana. Najpierw z powodów politycznych, potem czysto wojskowych. Tej nocy i w dniu po niej następującym musiały



Zapory przeciwczołgowe na plaży. Fot. Bundesarchiv



Desant na plaży Omaha



Inwazja aliantów w Normandii

być idealne warunki. Musiał to być czas wysokiego przyływu, żeby barki desantowe mogły przepłynąć ponad podwodnymi przeszkodami. Księżyc miał być w pełni, aby nawigatorzy samolotów transportowych, wiozących tysiące spadochroniarzy, mogli odnaleźć zrzutowiska. No i najważniejsze – pogoda musiała sprzyjać. Zbyt silny wiatr podnoszący wysoką falę uniemożliwiało użycie barek desantowych i pływających czołgów, a mgła i chmury oślepiały lotnictwo i ciężką artylerię okrętów wsparcia.

Początek czerwca 1944 r. był kolejną proponowaną datą. Ale w pierwszych dniach tego miesiąca na Kanale La Manche szalał sztorm. Mowy nie było o wypłynięciu w morze jednostek desantowych czy zrzucie spadochroniarzy. Niemcy uznali, że inwazja jest niemożliwa. Większość żołnierzy wycofano z bunkrów na ciepłe kwatery. Dowódcy wielu jednostek pojechali na ćwiczenia sztabowe do Paryża. Sam dowodzący we Francji feldmarszałek Erwin Rommel wyjechał do Rzeszy. Tymczasem brytyjscy meteorolodzy przygotowali prognozę, z której wynikało, że w nocy 5 i rankiem 6 czerwca 1944 r. pogoda poprawi się na kilkanaście godzin. Machina inwazyjna została wprawiona w ruch.

W morze wyszło półtora tysiąca transportowców (w tym dziesięć pod polską banderą), wiozących blisko 4 tys. barek desantowych, wypełnionych żołnierzami i sprzętem. Do tego 1200 okrętów osłony i wsparcia. Wśród tych ostatnich znajdowały się polskie niszczyciele „Błyskawica” i „Piorun”, należące do sił osłonowych, blokujących na skrzydłach dostęp do kanału okrętom niemieckim, a niszczyciele eskortowe „Krakowiak” i „Ślązak” oraz krążownik „Dragon” przydzielono do sił wsparcia ogniowego desantu. Od siódmej rano 6 czerwca skutecznie zwalczały baterie artylerii nadbrzeżnej i zgrupowania niemieckich czołgów, przygotowujące się do kontrataku. Niestety wojenne szczęście opuściło „Dragon” nocą z 7 na 8 lipca. Został storpedowany przez pilota niemieckiej żywej torpedy Neger. Zginęło 37 marynarzy, a krążownik odniósł na tyle poważne uszkodzenia, że zdecydowano się dokonać jego samozatopienia. Przeholowano go do sztucznego portu Mulberry, gdzie po osadzeniu na dnie wzmocnił falochron. Wcześniej, bo 8 czerwca, w tym



Alliancki samolot oznakowany biało-czarnymi pasami



ORP „Dragon”

samym falochronie zatopiono wyeksploatowany parowiec „Modlin” (dawniej transportowiec ORP „Wilia”).

Nad inwazyjną armadą, a później nad plażami, gdzie walczyła piechota i czołgi, unosiło się ponad 10 tys. sojusznicznych samolotów, bombowców i myśliwców. Maszyny pomalowano w charakterystyczne szerokie białe i czarne pasy (nazwane przez żołnierzy inwazyjną zebrawą), ułatwiające identyfikację. W składzie sił lotniczych były trzy polskie dywizjony bombowe, bezpośrednio wspierające wojska lądowe i osiem dywizjonów myśliwskich, utrzymujących panowanie w powietrzu nad kanałem, polem bitwy i całą północną Francją.

W drugiej fazie inwazji do akcji pod Caen weszła polska 1. Dywizja Pancerna.

*Tekst Teodor Gąsiorowski*